

TYGODNIK POWSZECHNY

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Góram pięćdziesięciolatkowie!

"Polska muzyka współczesna - festiwal prawykonań" (Katowice, 9-12 czerwca)

Jaka jest polska muzyka współczesna? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo polskiej muzyki współczesnej w polskich salach koncertowych prawie nie ma. Dlatego w napięciu czekałam na katowicki festiwal prawykonań.

Ewa Szczecińska /2005-06-26

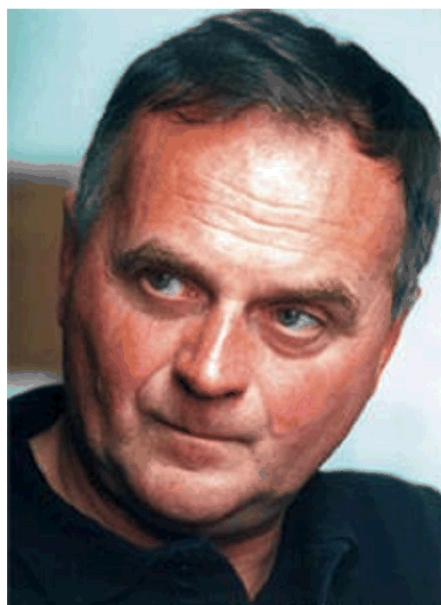
Siedem koncertów, dwadzieścia dziewięć premier światowych, sześć premier polskich. Żadnych powtórek. Muzyka kameralna, orkiestrowa, chóralna, elektroniczna. Kompozytorzy czterech pokoleń ze wszystkich najważniejszych ośrodków: Kraków, Wrocław, Katowice, Lublin, Łódź, Warszawa. Brakowało tylko Poznania. A ziemia śląska - co dotarło do mnie z naturalną oczywistością - dla festiwali muzycznych jest wyjątkowo sprzyjająca.

Powód? Znakomite śląskie zespoły: Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Kwartet Śląski, Orkiestra Aukso, Camerata Silesia. Dyrektorowi artystycznemu imprezy, Joannie Wnuk-Nazarowej, udało się też namówić do udziału wybitnych solistów, wśród nich klawesynistkę Elżbietę Chojnacką, skrzypka Krzysztofa Bąkowskiego, wiolonczelistę Tomasza Strahla. To wszystko w ciągu czterech dni. Jaka po tych dniach jest polska muzyka współczesna?

Tryskająca pomysłami, poszukująca i odkrywca (Cezary Duchnowski, Krzysztof Knittel, Piotr Moss, Paweł Mykietyn, Bronisław Kazimierz Przybylski, Bogusław Schaeffer, Tadeusz Wielecki, z najmłodszych: Maciej Jabłoński). Zafascynowana konwencjonalnością muzyki Bałtów (Weronika Ratusińska), błyskotliwie koncertująca (Mikołaj Górecki), kultywująca dobre tradycje religijnej chóralistyki (w starszym pokoleniu zwłaszcza Romuald Twardowski, w młodszym Krzysztof Grzeszczak). I w tych różnorodnościach zainteresowań nie rzadko znakomita.

Najbardziej jednak cieszy fakt, że muzyka polska wydobyła się z syndromu "słomianego ognia": rozkwitu w młodszym pokoleniu i skonwencjonalizowanej nudy w starszym. Królowała bowiem dojrzałość - muzyka 50-latków (z pewnością zasługa to starannego doboru partytur).

Pomysłowość, oryginalność i artystyczna moc uderzające były zwłaszcza w muzyce Krzysztofa Knittla, w jego "Sonacie da camera nr 14" na skrzypce (Krzysztof Bąkowski) oraz syntezator i sampler (kompozytor). Knittel, gdy komponuje utwór poświęcony pamięci ofiar Jedwabnego ("El Maale rahamim..."), nie boi się patosu, gdy dla Elżbiety Chojnackiej pisze "Koncert klawesynowy", instrumentom orkiestry nie pozwala kryć się za solistą, prowokuje każdego muzyka do wirtuozostwa. Zawsze zaskakuje.



Krzysztof Knittel

Tym razem pokazał muzykę, która jest grą. Akcją i interakcją. Współgraniem, natychmiastowym reagowaniem. W elektronice: dźwięki-śmieci, pstryki i chochliki; w skrzypcach: sonorystyczne dopowiadanie, dialogowanie. Dwoje muzyków i dziecięca radość muzykowania. Muzyka błyskotliwa, subtelnie dowcipna, odrobinę ironiczna. Bliska poglądom głoszonym kilkadziesiąt lat temu przez węgierskiego pisarza Sándora Máraiego ("Głoś prawdę, ale też nie zaszkodzi, jeśli czyniąc to, czasem się uśmiechniesz"). Być może na tym właśnie polega tajemnica twórczego ognia, który z wiekiem nie gaśnie...

Zaskoczył też Piotr Moss. Napisał koncert wiolonczelowy ("Prieres. II Koncert wiolonczelowy") - modlitewne, dramatyczne dzieło o szerokiej, wielowątkowej narracji. Muzykę usytuowaną gdzieś między Lutosławskim, Szostakowiczem i Kancelim. Koncert, w którym ważna jest zarówno solowa partia wiolonczeli (świetny Tomasz Strahl), jak i wołające, błagające, wreszcie lirycznie nucące frazy poszczególnych instrumentów orkiestry (NOSPR, dyr. Jose Maria Florencio). Monumentalna, mroczna i groteskowa zarazem muzyka z powracającym niczym memento leitmotivem ("to miotanie się, ta beznadzieja, ta wieczna nierozwiązywalność wszystkiego, co ludzkie - to właśnie jest warunkiem, abyś stał się człowiekiem i na ludzki sposób wypowiedział się w świecie" - pisał w "Księdze ziół" Sándor Márai).

Nie zaskoczył natomiast Tadeusz Wielecki, który od lat w swej muzyce, wokalne i instrumentalne, woła de profundis. W Katowicach zagrał na kontrabasie wraz z orkiestrą Aukso "Szmer półtonów". Muzykę wyłaniającą się z rozpaczliwego pisku kontrabasów, przechodzącą w rozedrganą taflę wciąż niepokojących, roztrylowanych drobinek. Szmer współbrzmień jako wołanie z otchłani. Wielkie wrażenie.

Mistrzowskie okazało się "Ombraggio" Magdaleny Długosz - elektroakustyczna kompozycja ze skrzypcami (Dagna Sadkowska). Umiar, harmonia, całkowite panowanie nad niuansami brzmienia, detalem. Spójny kształt, budowanie świata idealnego.

Wyróżniał się też "VI Kwartet smyczkowy" Aleksandra Lasonia (grał Kwartet Śląski), w którym melodia cała w glissandach, nieśmiałości i melizmatach przejmując liryzmem, rozszeptaniem, delikatnością. I tego zadumanego skupienia nie zniweczy nawet taneczny rytm. Wspomnieć trzeba wreszcie o nieprawdopodobnym potencjale wyobraźni kształtów i brzmień, jakim od lat raczy nas Bogusław Schaeffer - tym razem przy użyciu fortepianu i chóru solistów w zbyt jednak obszernym piątym "Koncercie fortepianowym" (Gabriela Szendzielorz - fortepian, zespół śpiewaków "Camerata Silesia" pod kierunkiem Anny Szostak) - oraz o skandynawskiej w brzmieniu i stylu orkiestrowej "Zorzy" Jerzego Kornowicza. Jak na czterodniowy festiwal - to bardzo dużo.

"Polska muzyka współczesna - festiwal prawykonaw" zorganizowany przez Narodową Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach odbył się po raz pierwszy. Czekam na następne, bo ten dowiódł, że gdy gra się tylko najnowszą polską muzyką, może być więcej niż ciekawie.

Oryginał artykułu dostępny jest na stronie internetowej „Tygodnika Powszechnego”:

„Tygodnik Powszechny” 2005 nr 26, z dn. 26 czerwca 2005

<http://tygodnik.onet.pl/1548,1234256,dzial.html>